Nr. 11. Kraków, 8 Marca 1884. Rok I.

Tygodnik Rolniczy

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ będzie wynosiła rocznie w kraju złr. 3 cnt. 60, (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerta ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu za wiersz przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

Zmiana wiatrów dotychczasowo wschodnich na zachodnie, zachmurzenie i mgły, śnieg i podniesienie się temperatury.

CENY TARGOWE.

Nazwa zboża	Kraków				Wiedeń *)				Berlin **)				Wrocław ***)				Uwaga
	d. 4 Marca 1884				d. 5 Marca 1884				d. 4 Marca 1884				d. 3 Marca 1884				
	za 100 kilo																
	od		do		od		do		od		do		od		do		
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	
Pszenica biała	9	50	10	75									16	30	19	70	
Pszenica żółta	9	50	10	60	9	40	10	50	15	80	21	—	16	—	17	80	Usposobienie mdłe.
Pszenica czerwona	10	—	11	—									—	—	—	—	
Żyto	7	75	8	20	8	—	9	—	13	50	15	30	14	20	15	10	Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct.
Jęczmień	7	50	8	85	—	—	—	—	13	—	20	30	12	50	16	—	
Owies	7	—	8	—	7	20	7	80	12	70	16	30	12	—	13	90	
Kukurudza	7	—	7	25	6	80	6	90	13	—	13	60	11	90	13	50	
Groch	9	—	11	25	—	—	—	—	15	40	23	—	14	—	22	—	
Tatarka	7	75	8	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso	6	—	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Fasola	10	25	12	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*) Phöbus Schmelkes & Sohn, IX, Wiedeń.
Wyka	7	50	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	—	14	50	
Rzepak zimowy	16	—	16	75	17	60	17	90	—	—	—	—	25	50	28	40	**) Marcus & Stern, Berlin N. Oranienburgerstrasse 16.
Rzepak letni	—	—	—	—									24	25	26	50	
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19	50	22	50	***) A. Strelitz & Comp. Wrocław.
Koniczyna czerwona	60	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	74	—	116	—	
Koniczyna biała	80	—	100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	116	—	186	—	
Tymotka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	36	—	46	—	Koniczyna szwedzka w Poznaniu (Ziemianin) za 100 kl. 100 do 112 marek.
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	21	—	23	50	
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	19	—	22	50	
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	9	30	
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	20	9	50	Za 100 marek niemieckich płacą złr. 58.50 żądają „ 59.75
Spirytus za 1 hkt. 100%	—	—	—	—	31	25	31	50	48	—	—	—	47	20	—	—	
Nafta	—	—	—	—	—	—	—	—	24	02	—	—	—	—	—	—	

O cukrowniach w Galicyi.

(Dokończenie.)

III. Przeszkody dla rozwoju cukrownictwa w Galicyi.

a) Nierozwinięte gospodarstwo i leniwy robotnik stanowią przeszkodę dla rolników w dostarczaniu fabrykom buraków do przerobienia. Zbyt mała ilość surowego produktu nie pokryje kosztów administracyi.

b) Znaną jest rzeczą, że z buraków mających 12% cukru, a 2% innych części składowych, można otrzymać mączki 10% co do wagi. Tymczasem burak 10% cukru zawierający posiada 3% innych składników, otrzymamy więc mączki tylko 7% co do wagi. Wiadomo bowiem, że każdy procent soli powstrzymuje takąż ilość cukru od krystalizacyi. Prócz tego przerobienie 1. centnara buraków nisko-procentowych przedstawia więcej trudności i kosztu; wymaga więcej czasu i daje produkt droższy, niż przerób wysoko-procentowych. Procentowość zaś buraków (prócz nasienia) zależy głównie od właściwego pielęgnowania, jakie tylko rutyna długa zapewnić zdoła. Płytka orka daje buraki z niskim % cukru, późny siew, późne oplewienie, niedokładne obradlenie, wczesne wykopanie i niestosowne obejście się po wykopaniu toż samo. Po za tem gra tutaj ważną rolę mnóstwo innych drobnych względów miejscowych, których poznanie tylko długą praktyką się zdobywa.

Z tych powodów założenie cukrowni w stronach dawno już buraki uprawiających, może łatwo być rzeczą dla kapitalisty dogodniejszą, nawet pomimo konkurencyi dawnych fabryk, aniżeli postawienie fabryki w okolicy, gdzie nikt dotąd buraków cukrowych nie sadził.

c) Brak wielkich kapitałów w przemyśle pracujących, a z drugiej strony brak przedsiębiorczości i odwagi (powiem słuszny poniekąd i uzasadniony) u właścicieli ziemi, są także ważną dla cukrownictwa u nas przeszkodą.

IV. Środki mogące ułatwić rozwój cukrownictwa w Galicyi.

Jakkolwiek łatwo nam było wykazać dotąd okoliczności i warunki rokujące pomyślne widoki dla rozwoju cukrownictwa w Galicyi; pominąć jednak nie możemy przedstawiających się na razie zwłaszcza przeszkód, przeciw którym użyć wypadnie doniosłych środków zaradczych.

a) Przerób buraków lichego gatunku w pierwszych latach będzie drogi. Koszta administracyi fabryki przy niedostatecznej ilości produktu, będą wyższe, niż należy. Trudność i koszta prowadzenia fabryki będą również wyższe przy niewprawnej administracyi, złożonej prawdopodobnie z elementów krajowych i niekrajowych, nie zawsze sobie przyjaznych. Po kilku latach wszystko to się wyrówna. Przykłady podobne liczne są w cukrownictwie. Ale te ujemne strony wyrównywa dobra cena wyrobu i stopniowe zmniejszanie kosztów fabrykacyi.

b) W rozwoju cukrownictwa, oprócz indywiduów, interesowany także jest i ogół. Sądziłbym tedy, żeby ogół winien czynnie poprzeć swój interes. Kraj i powiat wspólnie mógłby ofiarować powstającym cukrowniom subwencyę roczną n. p. po 4 centy od kilograma wyprodukowanego cukru, aż do 90.000 kilogr. przez 5 pierwszych kampanij lub 35*) centów od 1. centnara metr. przerobionych buraków, aż do 100.000 przerobionych centn. metr. Ten drugi sposób przedstawia może łatwiejszą kontrolę i właściwszą zachętę.

W powiecie zapewne nikt nie straciłby na cukrowni. Większa własność otrzyma zbyt na nowy produkt odznaczający się tem, że nie zawodzi pilnego gospodarza i daje wysoki czysty dochód (do 100 złr. w. a. na morgu po odtrąceniu wszelkich kosztów uprawy**). Większa własność osiągnie dalej n a d e r c e n n ą (doświadczenie osobiste 8-letnie) paszę w wytłokach, następnie zaś podniesienie ceny ziemi (skuteczne lekarstwo na przeciążenie hypotek).

Mała własność znajdzie w obfitym i dobrze płatnym najmie pieszym i ciągłym, prawdziwe źródło dobrobytu (również z doświadczenia osobistego). Miasta zyskają powiększenie ruchu handlowego i wszystkie ztąd płynące tak wszechstronne korzyści.

Uważając subwencyą dla cukrowni jako nakład produktywny, mógłby może powiat potrzebny fundusz pokryć pożyczką komunalną w banku krajowym.

Rząd, który po wybudowaniu nowych linij, tak ogromną sieć kolei będzie posiadał w Galicyi, mógłby ustanowić dla nowych cukrowni na 5 kampanij wyjątkowe taryfy na pewne ilości buraków, wytłoków, węgla i kamienia wapiennego. Obliczywszy skrupulatnie tę ulgę ze strony rządu, okaże się prawdopodobnie, że nie poniósłby on prawie żadnej straty z tego tytułu. Powiat i kraj mogłyby może jeszcze zapewnić na 5 kampanij furom — buraki, węgiel, kamień wapienny i t. p. dla cukrowni wiozącym, zwolnienie od myta drogowego. Opuszczenie bowiem myta od fur obecnie nie idących, nie przyniosłoby straty.

Subwencye od kraju i powiatu uważałbym za zwrotne ratami z procentem, odkąd procent od kapitału zakładowego cukrowni przeniesie 8%***), a na każdy wypadek po 25 latach.

---

*) Oczywiście cyfr stanowczo się nie stawia.

**) Rachując po 1 złr. za 100 kilo buraków loco cukrownia.

***) Cukrownie w Austryi, Niemczech, Rosyi przynoszą obecnie 20% do 40% od kapitału zakładowego.

c) Gdyby kapitały krajowe okazały się względem przemysłu cukrowego w Galicyi na razie zbyt lękliwemi, a ztąd powstała potrzeba przywołania przemysłowców obcych do spółdziałania, sądzę, należałoby: po 1-sze dać pierwszeństwo kapitałowi czeskiemu przed niemieckim; po 2gie uzyskać u przybranych przemysłowców ościennych, warunki umowy z interesem kraju jak najzgodniejsze.

Spółudział przemysłowców tak doświadczonych i biegłych, jak Czesi, zabezpieczyłby cukrownictwo galicyjskie od zarzutu niezupełnie umiejętnego prowadzenia, jaki czyniono nam dotąd może nie zupełnię bez słuszności — i przełamałby pierwsze lody.

V. Objaśnienia.

a) Przedstawiony projekt zapewne spotka zarzut, że się odwołuje do pomocy publicznej. Nie ulega kwestyi, że pomoc publiczna w sprawach ekonomicznych doprowadzona za daleko, tworzy tak szkodliwy socyalizm państwowy. Jednak z drugiej strony znajdują w praktyce zastosowanie środki podobne do proponowanych. Rumunia liczbą ludności mało różna od Galicyi, właśnie subwencyonuje cukrownie. W całej Europie cukrownictwo rozwijało się wszędzie i zawsze dopiero na skutek e n e r g i c z n e j o p i e k i p a ń s t w a. Zresztą niepodobna przyjmować albo odrzucać tego lub owego środka li dla tego, że tam a tam pochwalono go lub potępiono, albo ponieważ taki a taki autor chwali go teoretycznie lub gani. Każdy środek ekonomiczny, o ile już znajdował zastosowanie w praktyce, ma coś za sobą. W gospodarstwie krajowem różność warunków tak jest wielka, że można wszelkiego rodzaju środków praktycznych, używać z korzyścią byleby ostrożnie, właściwie i z umiarkowaniem. Niepodobna zatem bezwzględnie potępić żądania od ogółu pomocy dla cukrownictwa.

b) Wielokrotnie wyrażano obawy o zbyt obfitą produkcyę cukru; przypatrzmy się temu bliżej. Liczba ludności rośnie w Galicyi z górą o 1% rocznie. Konsumcya cukru na głowę podnosi się ciągle. Statystyka powiada, że w Niemczech od 1841 do 1881 potroiło się spożycie cukru na głowę; to znaczy roczny przybytek 3%. Zsumowawszy zaś przyrost ludności i powiększenie spożycia pokaże się, że każdego roku konsumcya cukru rośnie normalnie o 4%. Pomieści się tedy produkcya nowych cukrowń, a do kresu ilości cukru spożywanego daleko nam jeszcze. Głowa na głowę spożywają mieszkańcy Galicyi około 2½ kilograma rocznie. Tymczasem, kto tylko pija dziennie dwie szklanki herbaty z 4ma kawałkami cukru każdą, jak w kawiarniach i po za tem cokolwiek czasem z cukrem spożywa, ten potrzebuje 10ciu kawałków cukru t. j. 1 funt na tydzień, czyli 26 kilo rocznie. Skromny człowiek z inteligencyi pijąc dziennie 3 do 4 szklanek herbaty lub kawy i jedzący czasem coś słodkiego, zużyje dziennie 20cia kawałków cukru, czyli 52 kilo rocznie.

Włościanie w Kongresówce i na Ukrainie przy cukrowniach powoli uczą się pić herbatę. Promień, z jakiego cukrownia ciągnie buraki, wynosi przeciętnie 2½ mili. Obliczywszy powierzchnię tym promieniem objętą i ludność na niej mieszkającą, otrzymamy 19 mil kwadr. po 5.000 ludzi na mili, co znaczy 95.000 ludzi. Jeśli piją po jednej szklance herbaty z 4ma kawałkami cukru dziennie, to otrzymamy 10 kilo na głowę rocznie, czyli 950.000 kilo, co będzie przedstawiać możebne spożycie samego obrębu fabrycznego. Będzie to produkt otrzymany ze 100.000 cent. metr. buraków bardzo dobrych. Cukrownia tedy sama stwarza sobie konsumentów. Naturalnie trzeba czasu, aby zwyczaje domowe o tyle się zmieniły; życzyćby jednak tego należało, bo herbata lub kawa nie szkodzą zdrowiu i moralności, jak wódka, a nawet piwo nadużyte.

c) Między dodatnie strony powstać w Galicyi mającej produkcyi cukru zaliczyć wypada:

1) bliskość wschodu i niższe koszta przewozu w porównaniu z krajami dalej ku zachodowi położonemi;

2) korzystniejsze warunki produkcyi buraków niż na Węgrzech, gdzie słabe zaludnienie i suchy a gorący klimat raczej sprzyjają produkcyi kukurudzy.

d) Rolnicy konserwatywni zapewne zarzucą, że specyalnie na Podolu ruski robotnik bardzo jest leniwy i że brak rąk już obecnie daje się we znaki. Praktyka cukrowniana wykazuje jednak, że wszędzie, gdzie przed założeniem cukrowni robotnik był leniwy, tam do pracy nakłoniła go wyższa cena najmu i robota akordowa, co wszystko uprawa buraka z sobą przynosi. Zresztą ci konserwatywni rolnicy przyznają sami, że za wysoką zapłatę rusin poszedłby do roboty. Jakoż w istocie idzie do buraków robotnik galicyjski do Prowincyj Zabranych. Dziś rolnictwo w Galicyi nie jest w stanie płacić cen wysokich. Kiedy jednak mórg buraków dobrze odrobiony może i powinien dać 100 złr. czystego dochodu, wtedy łatwo robotnikowi lepiej zapłacić; zaginie zatem i na Rusi brzydki obyczaj gnuśnego siedzenia w chacie lub przesypiania głodu, a znajdzie się robotnik dobry i obfity. Otóż w wytępieniu lenistwa leżałoby rozwiązanie kwestyi podniesienia dobrobytu, ulepszenia się rasy mieszkańców fizycznego i umysłowego; kwestya szybszego przyrostu ludności i jej energii. Wszystko to są sprawy politycznej natury, sięgające daleko w przyszłość i na uwagę zasługujące. Z tych wszystkich względów uważam także subwencye dla cukrowń za stosowne.

e) Przed niedawnym czasem doszło do wiadomości piszącego, że system Manoury, dotąd głównie do wyzyskania melasu używany we Francyi, znajduje obecnie szersze zastosowanie. Systemem tym opłaca się podobno budować mączkarnie na przerób 20.000 centn. metrycz. buraków. Cukrownie podobne byłyby łatwiejsze do zakładania w Galicyi. Nowe zastosowa-

nie systemu Manoury'ego ma się zasadzać na tem, aby za pomocą alkoholu odłączyć zaraz z soku sole buraczane od cukru. Takie postępowanie zapewniałoby niejaki odbyt gorzelniom naszym; byłoby tedy podwójnie do uwzględnienia.

Piszący nie wie jednak o tem bliższych szczegółów. Może kto z Szan. czytelników „Tygodnika" zechce paru słowy przedmiot ten objaśnić. Również prosiłbym o krytykę innych moich poglądów, z pewnością bowiem wiele się znajdzie do zmiany i do poprawy.

Adolf Schütz.

Bulwa.

(Helianthus tuberosus, Topinambour.)

Roślina ta okopowa z gatunku słonecznika, za mało u nas ceniona, może dla tego, że za mało znana. W Anglii, Francyi mianowicie w Alzacyi, Belgii, Czechach i Niemczech, bardzo ona rozpowszechniona i ceniona. Kiedy już z wiosną warzywa się kończą a lucerna i inne zielone karmy jeszcze przy ziemi, wygodnie bardzo wysłać, taniego pod ten czas, robotnika i wybrać bulwy, których 30 — 50, a nawet w odpowiednich warunkach do 100 korcy wybrać można z morga. Dla krów dojnych wyborna ta pasza, bo zawiera do 15% cukru, ale wszelki inwentarz, nawet opasy lubią bulwę, a koniom zastępują zupełnie owies (?) przy dobrem sianie.

Bulwy świeże zawierają w 100 częściach:

azotowych substancyj . . .	2·38%
bezazotowych organicznych	19·44
mineralnych	1·43
wody	76·20
	99·45.

Łodygi bulwy (w 100 częściach) wysuszane na powietrzu:

azotowych substancyj	2·18
bezazotowych organicznych	82·48
mineralnych	2·44
wody	12·90
	100.

Bulwa zawiera jeżeli nie więcej, to tyle co i najlepszy ziemniak części pożywnych, nie da się jednakże ani w piwnicy, ani w kopcach przechowywać przez zimę i dla tego nie może być wygodnym artykułem handlu, ale za to zasadzona raz, wytrzymuje do 30 lat (?) na jednem miejscu bez żadnéj pracy i opieki, (?) a nadewszystko nie potrzeba w jesieni, na krótkim dniu wśród nawału pracy jej wybierać i chować w kopce, najlepiej przeleży w ziemi i wytrzyma najsilniejsze mrozy. Łodyga bulwy ścięta w stanie zielonym i ususzona na powietrzu daje wyborną karmę dla inwentarza, mianowicie dla owiec, ścięta zimą daje paliwo w okolicach bezleśnych.

U nas ziemia podnosi się w cenie z każdym rokiem, a skutkiem dobroczynnym tego będzie, że ziemie piaszczyste, nawet wydmy dziś odłogiem leżące, dojdą także do swej właściwej wartości i do kultury. Żadna roślina nieużyznia piasków tak, jak łubin i bulwa; są to prawdziwi dobrodzieje dla rolników. Wszystkie kawałki nieprzystępne w skutek odległości, albo przykrego stoku; parowy, brzegi rzeczne i groble, w ogóle kawałki nieobjęte płodozmianem i regularną uprawą, sowite przyniosą korzyści obsadzone bulwą.

W Marchii Brandenburskiej i Pomorzu uprawiają lotne prawie piaski w ten sposób:

Orze się głęboko na zimę, jeżeli pole odległe wywozi się nawóz zimą, ale lepiej z wiosną, bo piasek wchłonie zbyt głęboko i zbyt szybko wiele części pożywnych. Bulwy sadzi się w rzędach 3 stopy odległych, w odstępach 2-stopowych, przyorując je razem z nawozem, albo pod znacznik; jednakże nie głębiéj, jak 3 cale pod powierzchnią. Z następną wiosną wybrawszy bulwy, ile się tylko wybrać da, trzeba pole ubronować, a z korzonków i małych niedojrzałych bulw, pełno odrośnie roślin, o rzędach już naturalnie mowy być nie może. Po 3 lub 4 latach zorze się pole po wybraniu ostatecznem bulwy na siew, i obsiewa się owsem lub żytem jarem, a najlepiej mieszanką tych dwóch zbóż i podsiewa białą koniczynę z domieszką kostrzewy owczej, albo lucerny piaskowej.

W pierwszym roku bardzo wiele jeszcze roślin bulwy ukazać się może, ale paszenie bydła i owiec zniszczy je zupełnie, po dwu albo trzyletnim pastwisku uda się już żyto ozime, ziemniaki, owies, a nawet szlachetniejsze trawy. Ziemia nabrała innej barwy i zwięzłości, bo mnóstwo korzonków, gęste ocienienie łodygami i odpadki liści i łodyg wzbogacają ziemię.

Na kawałkach żyznych można mieć bulwy przez długi przeciąg lat, wsadziwszy je bez nawozu (?) i tylko w pierwszym roku oplewić lub obsypać trzeba, kiedy roślinki jeszcze młode nie zacieniają ziemi.

Sprzątnąłem w 17 roku istnienia bulwy na jednem i tem samem miejscu w dość dobrej ziemi, 65 korcy z morga. U nas uszczupla się gospodarstwo kłosowe, a rozpoczyna produkcya mięsa i nabiału; radzę więc gospodarzom zwrócić uwagę na bulwę, jako bardzo tanią a żyzną karmę. Kto raz próbę zrobi, będzie umiał ocenić tę zaniedbaną roślinę. J. K.

Warszawskie Towarzystwo rybackie.

Pod tą firmą istnieje w Warszawie Spółka rybacka, zawiązana w czerwcu 1883 r. aktem zeznanym przed notaryuszem. Spółka ta założyła sobie podźwignąć za-

niedbane rybactwo krajowe, a w tym celu, jak to określa kontrakt spółkowy, gromadzić kapitał przez rozprzedaż udziałów po 500 r. s. przystępującym spólnikom, i kontraktować na zasadzie długoletniéj dzierżawy przedsiębiorstwa gospodarstwa rybnego, któreby dla tego kapitału korzystne umieszczenie zapewniały, a po skończonéj dzierżawie właścielom oddane, także dla nich zyskownemi były. Kapitał Spółki ma być doprowadzony do 100.000 r. s., a więc sumy, za którą można już coś poważnego i trwale pożytecznego stworzyć. Gospodarstwo rybne Spółki, obejmie: a) pstrągowe sztuczne w Złotym Potoku hr. Raczyńskiej, oraz b) zwyczajne stawowe i c) jeziorowe w dogodnych do tego miejscowościach Królestwa. Prócz ulepszenia gospodarstw już istniejących, ale zapuszczonych, Spółka będzie swym kosztem urządzać także nowe gospodarstwa rybne na znacznych przestrzeniach nieużytków i pustek zadzierżawionych, które właścicielom nie przynosiły dochodu. Zarząd Spółki powierzyli uczestnicy znawcom poważnym i zaufanym, którzy też działają nie porywczo, lecz ostrożnie, a co główna, także z kredką w ręku, aby się chlubnie wywiązali z przyjętego na siebie ciężkiego obowiązku i zadania, do czego im Boże pomagaj! Stronę techniczną przedsiębiorstw Spółki przejął na siebie członek Zarządu p. Michał Girdwoyń, wysoce zasłużony i przedtem jedyny pracownik na polu rybactwa w Królestwie, co również rokuje przedsiębiorstwom Spółki powodzenie, tem pożądańsze, ile że można tuszyć, iż posiadacze wód zachęceni osięganemi zyskami z rybactwa, nie omieszkają niem się zająć gorliwiej, niż dotąd. O ludzi usposobionych do zawiadywania urządzonemi gospodarstwami rybnemi, Spółka także się stara. Dotąd Zarząd mógł skontraktować przedsiębiorstwa tylko w dwóch miejscowościach, gdyż w kilkunastu innych zatamowały mu do tego drogę służebności włościan połowu ryb albo na upatrzonych przestrzeniach leśnych i pastwiskowych. Z tejże samej przyczyny Zarząd nie mógł przyjąć oświadczeń licznych obywateli, którzy uznając doniosłą pożyteczność usiłowań Spółki, sami się do niej zgłosili i chcieli jej oddać swe przestrzenne pustki pod eksploatacyą gospodarstwa rybnego. Ogólne zebranie spólników odbyło się d. 18 stycznia b. r., na którem p. A. Przanowski zdał sprawę z poczynionych przez Zarząd zabiegów i z oględnego użycia części kapitału w myśl kontraktu spółkowego. Sprawozdanie to ogłosiła warszawska „Gazeta rolnicza“ w numerach 5 i 6. Według listownego doniesienia członka Zarządu p. Jana Kleniewskiego, ogólne zebranie, w ocenieniu zasług prof. Dr. M. Nowickiego na polu naukowem, zaprosiło go na „konsultanta“ Spółki, w nadziei, że będzie jej pomocnym swemi uwagami i zechce uczestniczyć w ogólnych zebraniach spólników, które corocznie odbywać się mają w d. 18 Stycznia w sali resursy kupieckiej w Warszawie; zaszczytne to zaproszenie Dr. Nowicki przyjął.

Spółka rybacka na wzór warszawskiej, bardzoby się przydała także w Galicyi, posiadającej według dat stałego katastru przeszło 88.000 mórg bagien zarosłych i niezarosłych, oraz 38.000 mórg stawów i jezior z gospodarstwem rybnem przeważnie dzikiem, wyjąwszy wadowickie, gdzie chów karpia w stawach racyonalnie urządzonych od wieków kwitnie i szeroko w Europie słynie. Olbrzymie te przestrzenie wód stanowiłyby wdzięczne pole do działania Spółki na korzyść własną i obcą, zwłaszcza, że znaczna część bagien i innych nieużytków wybornie się nadaje pod stawy, gdyż położenie ich sprzyja przeprowadzeniu wody, a także grunt jest w ogólności odpowiedni. Co więcej, niezliczone jary i parowy, dziś bezużyteczne pustkowia, możnaby zamienić na rybne stawy dobrze się opłacające, czego pouczający przykład widzimy w Witanowicach majętności p. Jana Górkiewicza. Nadto nie brakłoby, szczególniej w Wadowickiem, zawołanych hodowców ryb, którzyby na podstawie najnowszych zdobyczy nauki i praktyki mogli poprawić stawy zdziczałe, lub urządzić nowe stawy na odpowiednich nieużytkach i bagnach przez Spółkę zadzierżawionych. I kapitał potrzebny zebrałby się, chociaż może nie z taką łatwością, jak w bogatej Warszawie. Okoliczności więc sprzyjają zawiązaniu Spółki rybackiej i dałby Bóg, aby co rychlej mogła przyjść do skutku, albo przynajmniej warszawska Spółka założyła filią. Takiej Spółki nie zastąpi krakowskie Towarzystwo rybackie, które zawiązało się na innych warunkach i głównie zarybia wody publiczne dla dobra pospolitego, a nie dla zysku własnego.

KORESPONDENCYE.

P. 28 lutego 1884.

Wyczytawszy w Nrze 9 „Tygodnika“ tytuł „o wyczyszczeniu pól zaperzonych“, zapewne każdy z rolników z pewnego rodzaju gorączkowem zajęciem zabrał się do przeczytania umieszczonego pod nim artykułu. Zbyt ważna to kwestya aby pominąć szczegóły, odnoszące się do niej i nie pragnąć pozyskać wiedzy, której nam w tym przedmiocie niezbędnie potrzeba. Komuż nie dał się we znaki perz? ów smok roślinny, któremu na odciętej głowie, znowu innych siedm wyrasta.

Mało zapewne znajdzie się gospodarzy, mających lepsze ziemie, którzyby nie doznali potrzeby starcia się z tym wrogiem i nie nałamali sobie głowy nad sposobem jego wytępienia. Z niezwykłą też chciwością rzuciłem się na artykuł pod wymienionym tytułem i pochłaniałem go szybko wzrokiem i myślą, przesylabizowałem formalnie cały, od deski do deski i w miarę dojścia do końca doznawałem coraz większego rozczarowania.

Nareszcie przyszedłem do przekonania, że artykuł „o perzu“ jest recepta wcale nie konsekwentną.

Zaraz na wstępie, autor jest z samym sobą w sprzeczności; mówi bowiem, że pola zaperzają się przez zbytnie spulchnienie, które się osiąga pługiem i bronami, i że niemi perzu się nie wydobędzie, — lecz sam ich używa, a to pługów zwykłych i Sack'a, bron zwykłych i kremerów, a wreszcie grabi. Następnie każe puszczać bydło i owce, które skubiąc pobudzają perz do lepszego jeszcze rozrastania się, bo z każdej nadgryzionej cząstki, nowy krzak wyrośnie.

W końcu puszcza autor pług Sack'a, który jak wiadomo jest nadzwyczaj ostry, przecina zatem korzenie perzu dwa razy, bo dwoma ustrojami i daje wszelką sposobność, aby każdy z nich doskonale mógł się rozróść, zwłaszcza, że ma wyznaczony termin dopóki się pole nie odleży.

Przy tem wszystkiem orka ma być wykonaną o ile można jak najgłębiej. Cóż począć mają owi nieszczęśliwi, którzy idąc za radą autora, już na 6 cali orząc, litą wydobędą glinę? a przecież ta głębokość niczem nie jest dla perzu.

Przeszłego lata właśnie miałem nie małe przejście z perzem, sądzę, że nie od rzeczy będzie wspomnieć, jak ilość jego do minimum sprowadziłem.

Gleba piaszczysta, podglebie przepuszczalne; pole ugorowało przez dwa lata. Zacząłem orać pługami Sack'a, lecz skiby powiązane perzem tak się układały równo, jak linie tworząc darń trudną do rozbicia. Musiałem użyć ruchadeł, orka szła trudno, bo perz ciągle ruchadła wyrzucał.

Po ukończonej orce puściłem brony zwykłe, a następnie kazałem perz grabić i wywozić (na założenie przerwanej grobli). Po pewnym czasie zazieleniło się pole jednym dywanem perzu i przeprowadziłem orkę raz drugi; potem radła i brony, poczem nastąpiło grabienie i wywożenie. Po powtórnem zazielenieniu się robotę tę przeprowadziłem raz trzeci w nadziei, że będzie to już koniec uprawy.

W tym czasie wyjechałem. Po powrocie rozpacz mnie ogarnęła, bo zdaleka ujrzałem, że pole zieleniło się strasznie; po przyjściu na miejsce okazało się jednak, że był to pszonak i ślady zaledwo perzu. Dalszy przebieg był ten, że zaraz wywiozłem nawóz i przyorałem go równo i sucho, a 8 września zasiałem żyto, które dzisiaj ślicznie wygląda i perzu się nie boi.

Dodać tu muszę, że z $2^1/_2$ morga, wyjechało 385 fur perzu, a na grabienie wyszło 52 dni pieszych = 12 złr. 20 cnt.

Zarzucić mi ktoś może, że uprawa taka zanadto kosztowna i nie opłaci się, — odpowiem na to, że położenie to było wyjątkowe, bo rolę przez lat 12 uprawiali żydzi, nie mający pojęcia o uprawie i o płodozmianie.

Nie sądzę bynajmniej, że w ten sposób radykalnie pozbyłem się perzu, bo niewątpliwie później on się okaże, w każdym jednak razie, w następujących po życie ziemniakach już z nim sobie poradzę i nie wątpię, że dobry płodozmian, jaki założyłem, a jaki od lat kilku jest prowadzony na innych folwarkach o tej samej glebie, nie wprowadzi nigdy w konieczność forsownego wydobywania perzu.

Młodym jeszcze jestem gospodarzem i dlatego z zajęciem słucham i czytam rady doświadczonych, lecz rozum własny mi wskazuje, że tam gdzie nie ma konsekwencyi, rada nie może być dobrą. Dla tego też i tu z autorem zgodzić się nie mogę, aby pola się zaperzały przez zbytnie spulchnienie ziemi i aby pług i brona były tu obwiniane. Twierdzić raczej mogę, że niedbała uprawa zwłaszcza w mokrej roli i zły płodozmian są przyczyną rozrastania się perzu, a na jego wytępienie nie pomoże zastosowanie jednorazowe przytoczonej recepty, lecz staranna długoletnia uprawa, głównie zaś w ten sposób obmyślany płodozmian, aby perz jak najmniej miał sposobności do rozrastania się t. j. aby po zbożach następowały okopowe, tudzież rośliny silnie zacieniające ziemię, jakimi są: hreczka, bób, groch i t. p.

Zdaje mi się również, że powiedzenie, iż u nas za wiele się jeszcze ogólnie orze i bronuje, właśnie do nas najmniej stosować się może i nie wątpię, że gdyby się więcej orało i bronowało, lepsze mielibyśmy plony i mniejbyśmy narzekali. S. K.

Z Nad-Niemeńskich okolic.

„A czy znasz ty bracie młody,
Te pokrewne Twoje rody?“

Nie podejmując się wyczerpującej odpowiedzi na to wieszcze pytanie, w lekkich szkicach postaramy dać sią Wam bliżej poznać z czego słyniem, jak żyjemy. — Z prawdziwą przyjemnością na wstępie spieszymy się podzielić wieścią, że rozwój rolnictwa krajowego i w naszych stronach, pomimo mnóstwa różnorodnych okoliczności, często trudnych do zwalczenia, toruje sobie drogę, bezustannie postępując po ścieżce pracy i obowiązku z hasłem cierpliwej wytrwałości, krócej mówiąc, żyjemy siako tako i gospodarujemy — jak możemy. My Litwini, Białorusini, zrośliśmy się z rolnictwem sercem, duszą i ciałem; nasz kraj przeważnie rolniczy, od natury hojnie uposażony, a tak rozległy, tak jeszcze dziewiczy, że z wielu względów moglibyśmy go nazwać Ameryką europejską. Trudne wprawdzie stanowisko naszych rolników, mamy do czynienia z ogromnemi obszarami, z handlem egzystującym dotąd jeszcze na nieustalonych, często chwiejnych podstawach, pod wyłą-

czną protekcyą braci wyznania mojżeszowego; z brakiem sił roboczych ludzi fachowych, zakładów specyalnych, ale z tem wszystkiem, walcząc z niemożebnem, nieustajemy w spełnianiu przekazanych nam tradycyą i przeszłością obowiązków obywatelskich. Pielęgnujemy naszą matkę ziemię z poświęceniem się i zamiłowaniem, poczynając od chłopa poleskiego (który nie przyznaje się do nazwy człowieka, a chlubi się być Poleszukiem), aż do magnata — wszyscy kochamy nasze gniazda domowe, nasze łany, niwy, pola, tajemnicze puszcze; a wśród dzikiej nieprzystępnej okolicy posiadamy w wielu miejscowościach żyzne równiny, idealne łąki, ślicznie zagospodarowane dobra, nawet postępowe gospodarstwa. Odwieczna rutyna, przesądy, stare zwyczaje oparte na doświadczeniu najstarszych z rodu, postępują równolegle z nabytą teoretycznie wiedzą; obok pługa najnowszej konstrukcyi, zamaszysta staroświecka socha z drewnianą policą i płuchą zdaje się nieustępywać w wyścigach, lub znowu brona litewska drewniana z prętów orzechowych, rywalizuje o lepsze z emancypowaną koleżanką, urodzoną Howard. O miedzę burcząc, rznie żniwiarka Waltera, a sąsiad z miną buńczuczną komenderuje hufcem kilkuset naraz wesołych dziewoi zbrojnych w domorosłe sierpy, zachęcających się piosnką i gwarem o dożynkach. Gdy lody puszczą, bociany i pliszki przylecą, kto jak i czem może spieszy w imię Boże, siać, kopać, sadzić; bo wie, że bez pracy nie będzie kołaczy, a czasu nie mamy do tracenia; w naszym klimacie mamy zaledwie cztery do pięciu miesięcy roboczych, na posiew, pielęgnowanie i zbiory; w dodatku dużo dni świątecznych, a nawet hultajskich, opartych na tle przesądnych, ale uświęconych dla nas tradycyą zwyczajów. Przeważnie prowadzimy trzypolowe i czteropolowe gospodarstwa. Żyta mamy wyborowe, pszenica też czasami zarodzi, jęczmiona i owsy bywają niezłe, a rzadko kiedy nieurodzaj.

Ale z tem wszystkiem przy dzisiejszem położeniu krytycznem dla ziemian rolników, gospodarstwo nieopłaca się; pracę swą wcale nie cenimy, nauczyliśmy się we wszystkiem sobie odmawiać, byle tylko żyć a wytrwale pracować na roli przechodzącej z pokoleń w pokolenia. Ustąpić z placu, nie mamy prawa i nieumielibyśmy, komu honor nie miły? Z pomocą Bożą klepiemy, jak to mówią naszą biedę, pracujemy, staramy się o materyalną niezależność w nadziei, że kto się nie cofa, ten w końcu naprzód posuwać się musi. Nie zrywając z przeszłością śledzimy za postępem i powoli idziemy ku lepszym rezultatom, przeszłoroczna mińska wystawa była najlepszym dowodem, że nam nie zbywa na ochocie do pracy. Odgłos o tej uczcie i uroczystości rolniczej zapewne i do Was po nad Karpaty doszedł. W przyszłej naszej pogadance niektóre szczegóły napiszemy o przeszłej i przyszłorocznej projektowanej wystawie, — o tem naszem rolniczem odrodzeniu.

J. N. J.

Wiadomości literackie.

Wyszła w Wiedniu broszurka p. t. **Die Kaiser Ferdinands-Nordbahn und die Landwirthschaft Oesterreichs.** Offenes Rundschreiben an die K. K. Landwirthschaftsgesellschaften und die landwfrthschaftlichen Vereine Oesterreichs. Gr. 8o Wien Hugo H. Hitschmann's Journal Verlag. (6 arkuszy cena 1 złr.)

(Zwracamy uwagę na tę broszurkę. Przyp. Red.).

Wiadomości i rozmaitości.

Tępienie kanianki i ostu polnego na Morawii. Ustawa o tępieniu kanianki i ostu polnego, uchwalona przez sejm morawski, uzyskała sankcyę najwyższą dnia 9 grudnia 1883 r.

Z Rolnika Nr. 3 z r. b.

Nowe odmiany ziemniaków. Na posiedzeniu teltowskiego Tow. roln. z dnia 11 grudnia 1883 r. przedłożył nadworny dyrektor ogrodów (król. pruskich) Jühlke, dwa nowe gatunki ziemniaków: **Queen of the Valley** wykazujący 20% skrobi i **Adirondack** z 22% skrobi. Obydwa te gatunki otrzymał od dyrektora Linden z Brukselli. Rozmnażał je przez podpędzenie i wysadzanie kiełków. Z 9 sztuk **Queen of the Valley** ważących razem 3 kilogr. i które dały 13 kiełków otrzymał 38 kilogr., z 14 zaś sztuk **Adirondack** ważących razem 7, 5 kilogr. i które dały 42 kiełków, otrzymał 72 kilogr.

Z Rolnika Nr. 3 z r. b.

Pytania i odpowiedzi.

PYTANIE 25. Czy ośmiogodzinny ferment przy trzech zacierach na dobę jest racyonalnym? — Czy niewyzyskanie drogiego produktu przez tak krótki ferment nieprzynosi więcej strat, niż iluzyjnych korzyści na oszczędzonym podatku? — Doświadczonych kolegów w zawodzie i techników prosimy o łaskawe wyjaśnienie. K.

PYTANIE 26. Czy na zagonach 10 do 12 skibowych, na orce głębokiej można broną zwyczajną zgarnąć już zasiane ziarno do bruzdy, włócząc w poprzek? Uprasza o odpowiedź. S. J.

ODPOWIEDŹ na pytanie 20. Że gonty osikowe od jodłowych o połowę trwalsze są, nieulega żadnej wątpliwości, lecz nie mogą dłuższe być jak 18″ — 20″, a to dla tego że osika nie łupie się tak równo i prosto jak jodła, więc przy łupaniu na gonty dłuższego kloca, dużoby odpadło na trzaski, gdyż osika łatwo podczas łupania na bok zbiega. A. Chrzankowski.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu M. Z. w R. pod Kolb. Najuprzejmiej przepraszamy za wysłany list przez pomyłkę pod P. ńskim adresem, a który dotyczył kogo innego z nazwiskiem na Z. i mającego podobne pismo do Pana.

Panu A. Chrz. Nadesłanego artykułu o ugorze, użyć nie możemy.

Treść.

OGŁOSZENIA.

Dwa ogiery licencyowane pełnej krwi angielskiej:

BLANKENEZE

gniady po Peon od Surprise

i GIAUR

skarogniady po Giles I. od Dyany

puszczane będą do obcych klaczy

za opłatą po 25 złr. a. w. i 2 złr. dla stajennych,

owies i siano po cenach targowych mogą być na żądanie dostarczone.

Którykolwiek z dwóch wymienionych wyżej ogierów może także być sprzedany. (2-3)

Na zapytania listowne odpowie Zarząd dóbr Dzików — poczta Tarnobrzeg, albo też koniuszy Jerzy Barko tamże.

Skład

NASION I HERBATY

przy ul. Sławkowskiej Nr. 10.

zaopatrzył się już u najlepszych źródeł w doborowe i zupełnie pewne

Nasiona oraz w **Herbatę**

z ostatniego zbioru,

który wypadł bardzo pomyślnie.

Tamże:

BULION;

Skład

WIN FRANCUZKICH

domu S. Thadée et Co.

jedyny na Galicyę.

Znakomite wyroby, jako to: **najnowsze przyrządy mleczarskie** i niektóre **narzędzia rolnicze** znanego Zakładu w Drohowyżu.

Jedyny skład wypróbowanej

maści Akwizgrańskiej

na martwe kości, opoje i szpaty u koni.

ZAKŁAD OGRODNICZY

w Grybowie (1-3)

(Stacya kolei Tarnowsko - Leluchowskiej)

Poleca swój bogaty zbiór roślin cebulkowatych i bulwiastych, cieplarnianych, pokojowych i gruntowych, które obecnie sadzić należy jak: Amaryllisy w 20 odmianach, Lilium speciosum (Japonicum) w 3ch odmianach, Lilium auratum, Gloxinje w 80 odmianach, Begonje bulwiaste w 40 odmianach, Gessnerja, Naegelja, Hyacinthus candicans, Gladiolusy w 100 odmianach, Ranunculus, Anemony, Georginije w 200 odmianach i t. d. Dalej rośliny trwałe gruntowe (Pereunes) w przeszło 200 gatunkach. Rośliny liściaste do klombów dywanowych w przeszło 30 najpiękniejszych gatunkach. — Truskawki w najlepszych 26 odmianach. — Ceny nadzwyczaj umiarkowane. Cenniki wysełają się na żądanie franco.

JĘCZMIEŃ DO SIEWU

(t. z. Bestehorn)

sprzedaje 100 kilo za 10 złr. loco stacyj kolejowych.

Zarząd dóbr Stróże o. p. Zakliczyn. (3-3)

TRAWĘ MIODOWĄ

własnej produkcyi świeżą i pewną sprzedaje Zarząd dóbr w Ubrzeżu poczta Łapanów a w mniejszych ilościach pan Michnik kupiec w Bochni.

I. gatunek po cenie 4 złr. 50 ct.

II. gatunek po cenie 3 złr. 50 ct.

za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy, oddaje się 11ty bezpłatnie.

Skład główny w Składzie nasion ul. Sławkowska Nr. 10. (3-8)

Handel nasion gospodarczych W. Döllera

w Kołomyi zaleca: (5-10)

Koniczynę czerwoną Podolską (bez kanianki)	100 kil.	po 50—70 złr.
Koniczynę białą	100 kil.	po 110 złr.
Raigras oryginalny angielski	100 „	„ 30 „
Raigras włoski	100 „	„ 36 „
Trawę miodową (korzec 4 złr.)	100 „	„ 22 „
Tymotkę	100 „	„ 32 „

I inne specyalności jak: owies z Kalifornii, kapustę Podolską i t. p. Cenniki na żądanie franco się wysyła.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **Antoni Bocheński**. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.